

ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Kraków, PRL
Słowa kluczowe	Kraków, II wojna światowa, PRL, edukacja, szkoła muzyczna, studia muzyczne

Edukacja muzyczna

Edukację zacząłem już w okresie II wojny światowej, chodziłem do Szkoły Podstawowej Świętego Mikołaja. Do końca byłem w tak zwanej złotej księdze jako ten bardzo dobry, przykładowy uczeń. Moja siostra to jeszcze miała tę strukturę organizacyjną, że [była szkoła] podstawowa, potem było gimnazjum czteroletnie i dwuletnie liceum, ja zaliczyłem ośmioletnią [szkołę] podstawową i cztery lata liceum. Ale chodząc do liceum, równocześnie chodziłem do szkoły muzycznej.

W czasie okupacji zacząłem chodzić do szkoły muzycznej, gdzie tam grałem. Byłem ministrantem w klasztorze ojców karmelitów przez długi czas, to też bardzo mile wspominam i między innymi to, że zostałem muzykiem, zawdzięczam jednemu z opiekunów, ojcu Celestynowi, zakonnikowi, który zauważył, jak tam siedziałem przy organiście, że moje zainteresowania muzyczne są takie jakieś raczej nieprzeciętne. W związku z powyższym swego czasu pianino przyjechało do domu, rodzice nie byli przygotowani i tato powiedział: „Przepraszam, ale ja nie posiadam w tej chwili żadnych środków”. „Nic nie szkodzi, to na razie w depozyt. A jeżeli państwo będziecie mieli, to będziecie spłacać powoli”. I tak się to zaczęło. Zacząłem grać najpierw na jakimś innym instrumencie, potem na pianinie i jak skończyłem szkołę muzyczną, dopiero potem się zastanawiałem [co dalej]. Miałem iść na politechnikę, mnie przede wszystkim mechanika samochodowa bardzo interesowała.

Moja siostra była zupełnie innych zainteresowań. Wprawdzie miała zdolności malarskie, ale skończyła ekonomię w Krakowie. W ostatnich latach była dyrektorem jednego z banków w Krakowie, w Rynku Głównym nawet. Tak że tradycji [muzycznych w rodzinie] w ogóle nie było. Ja ukończyłem w ogóle najpierw Wydział Pedagogiczny w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, później właściwie zauważono, że mam jakieś zainteresowania w kierunku dyrygentury, którą prowadził pan profesor Artur Malawski i ktoś mu zarekomendował moją osobę. W związku z powyższym spotykając mnie na korytarzu, [powiedział]: „Proszę zgłosić się do mnie, chciałbym z panem porozmawiać”. I tak się złożyło, że będąc na ostatnim roku

jednego wydziału, zacząłem studiować równocześnie pierwszy [rok] tego wydziału, tak że studiowałem ponad osiem lat, mam pewien punkt odniesienia.

Dawniej to było elitarne kształcenie, bo jak ja studiowałem, na wszystkich wydziałach było kilkudziesięciu studentów. Na moim wydziale, tak zwanej dyrygentury symfonicznej, to jak trwały pięć lat studia, to było nas pięciu studentów. Jak zdawaliśmy, było nas dwunastu. [Jest] tak jak na reżyserii, na reżyserię nie przyjmują od razu po maturze, tylko ktoś musi mieć jakieś innego rodzaju studia, albo humanistyczne, albo aktorskie, może inne, bo chodzi o pewną dojrzałość, świadomość pewną, pewne sytuacje. Tak samo jeżeli chodzi o dyrygentów, to były pojedyncze studia. Profesor Malawski, mój maestro, ni stąd, ni zowąd w pewnym momencie mówi tak: „Adam, dowiedziałem się, że ty nie uczestniczysz w wykładach literatury muzycznej”. A ja mówię: „Panie profesorze, ale ja już to mam zaliczone, już skończyłem na tamtym wydziale”. „Aha, to ty uważasz, że już zaliczyłeś? A literaturę muzyczną to ty musisz zaliczać do ostatnich dni swojego własnego życia zawodowego”. Ustawił mnie do pionu.

To nie jest tylko dyrygowanie, to nie jest tylko poznawanie literatury, ale to jest jeden z najtrudniejszych wydziałów, bo tam są nie tylko sprawy teoretyczne, tam są nie tylko sprawy formy muzycznej, tam jest kontrapunkt, tam są harmonie, to znaczy cała akordystyka, która jest z tym związana. Historia muzyki, literatura muzyki, wiele różnych innych rzeczy. Natomiast to jest ukierunkowane, te sprawy kompozytorskie, myśmy musieli to robić. Ja musiałem zaliczyć, umieć napisać fugi.

Profesor Malawski w [19]57 roku zmarł na nowotwór, właściwie sam dyplom to już u profesora Witolda Krzemieńskiego [robiłem], to był drugi mój profesor. A później jeszcze, po trzech latach, po studiach byłem na seminarium u legendarnego Pawła Kleckiego, który był szefem Orkiestry Szwajcarii Romańskiej, funkcjonował na Zachodzie. To był w ogóle utalentowany najpierw skrzypek w okresie międzywojnia. Z uwagi na to, że to był Żyd, wybył [z Polski], no i zrobił wielką karierę. Wtenczas było nas tylko sześciu z Polski na tym seminarium dla dyrygentów symfonicznych.

Data i miejsce nagrania	2019-11-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"